

A może to Yeti?

Powyżej na zdjęciu Szwajcarska część Masywu Silvretty – nie dla miśków!

2-go czerwca 2019 podczas [wejścia na Tschadinhorn](#) na wysokości powyżej 2000 m n.p.m. zauważyliśmy nietypowe ślady na śniegu. W najmniejszym stopniu nie przypominały one śladów człowieka, ani żadnego innego „normalnych” rozmiarów zwierzęcia, tzn. lisa czy świstaka. Zresztą ślady przecinały szlak w poprzek i co istotne: oprócz nas w tych dniach nikt tam nie się nie kręcił. Była to typowa przerwa między sezonami, czyli za późno na narty skitururowe, lecz za wcześnie na piesze wędrówki. Jest to okres potężnych lawin mokrego śniegu zsuwających się po stokach.

Wydarzenie to tak zakorzeniło mi się w głowie, że postanowiłem temat zgłębić.

Czy w Alpach są niedźwiedzie?

Odpowiedź na to pytanie było dla mnie pewnym zaskoczeniem, gdyż jak wiemy państwa Europy Zachodniej są państwami zamożniejszymi i bardziej rozwiniętymi od Polski. A przecież postęp i ochrona natury delikatnie mówiąc nie idą w parze. Oczywiście to, że tak zawsze było nie oznacza, że tak zawsze będzie. Albo ludzkość zacznie sama z siebie (świadomość) zmieniać podejście do środowiska, albo... zostanie do tego brutalnie przez życie zmuszona.

Patrząc na historię niedźwiedzi w Alpach, można stwierdzić, że w pewnym stopniu ta świadomość już się zmieniła. Ponieważ w latach 90-tych z pomocą człowieka nastąpiła reintrodukcja gatunku w Austrii. Wtedy to „zaimportowano” ze Słowenii 3 osobniki, które dały początek nowej populacji. Wcześniej jedyne alpejskie osobniki, które przetrwały polowania to zaledwie parę sztuk, które uchowały się w Tyrolu Południowym (Włochy). A zatem... przez 100 lat (od XIX wieku) w takich

krajach jak Austria i Szwajcaria nie było ANI JEDNEGO niedźwiedzia. Dziś populację niedźwiedzi w Alpach szacuje się na nie więcej jak 50 osobników. Dla porównania – w Karpatach ilość niedźwiedzi szacuje się na ponad 7... TYSIĘCY sztuk! (z tego 6000 na terenie Rumunii).

Konflikt interesów

Co stoi na przeszkodzie, żeby większe drapieżniki żyły sobie na tak olbrzymich i dzikich obszarach, jakim są alpejskie lasy i zbocza gór? Obserwując wydarzenia z ostatnich miesięcy największy problem mają z tym hodowcy bydła. Każdy incydent związany z odkryciem zabitej owcy ze stada jest ze szczegółami opisywany w prasie. Publikowane są również zdjęcia szczątków. Hodowcy nie chcą dużych drapieżników w „swojej” krainie. Po kilku tegorocznych incydentach z udziałem wilków i niedźwiedzi została wystosowana petycja o odstrzał tych zwierząt. I choć władze na coś takiego póki co nie pozwoliły (międzynarodowe prawa ochrony niektórych gatunków), to poparcie dla tego pomysłu jest zaskakująco wysokie.

Tak przedstawia się wynik ankiety przeprowadzonej przez portal informacyjny tirol.orf.at:



Ankieta zatytułowana „Czy powinno się zezwolić na odstrzał niedźwiedzia i wilka w Tyrolu?” z lipca

2019

Co ciekawe, w prasie opisywane są nawet przypadki tego, że wilk upolował łanię. Hmm... wilki zjadły łanię – no koszmar!

Miejscowa ludność w Tyrolu być może postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce, bo zaledwie parę dni po tych wydarzeniach odnaleziono ciało 30kg wilka z uciętą głową. Raczej nie zrobił tego w zemście jeleni – mąż wspomnianej łani.

Poza granicami Tyrolu

Nie za bardzo jest co pisać o Szwajcarii, bo tam na wilki i niedźwiedzie zgody nie ma. To, że stosunkowo niedawno jeden z niedźwiedzi odważył się przejść przez granicę i stać się pierwszym osobnikiem w tym państwie po ponad 100 latach, to wg mnie zwykłe parcie na szkło z jego strony! Chciał być sławny i tyle!

A Francja? Tu można by pisać wiele, ale w smutnym tonie. W 2004-tym roku myśliwi zabili ostatniego „francuskiego” niedźwiedzia. Wilki wybito znacznie wcześniej – bo w 1930-tym. Pamiętajmy, że jest mowa o kraju o powierzchni dwa razy większej niż Polska. Dziś populacja niedźwiedzi we francuskich Pirenejach odtwarzana jest z pomocą słoweńskich osobników, ale towarzyszą temu spore bolączki. I znów chodzi o farmerów, którzy w dramatyczny sposób przedstawiają drapieżniki jako bestie. Mowa tutaj o protestach z udziałem przebierańców w maskach wilków, z paleniem stosów, transparentami o dramatycznej treści a nawet rozrzucaniem przed ratuszem owczych ciał i wylewaniu z beczek na ulicę zwierzęcej krwi.

Co ciekawe – zarówno w Austrii, jak i we Francji wypłacane jest odszkodowanie za każdą zabita przez drapieżnika owcę. W Tyrolu jest to od 347 € do 1142 € za każdą owcę. Odszkodowanie wypłacane jest bezwzględnie, nawet jeśli nie będzie można określić, z jakim drapieżnikiem mamy do czynienia (zwykle jest to określane przez przeprowadzane z urzędu testy DNA).

Wilk vs. pies

Od II Wojny Światowej w Polsce nie odnotowano ani jednego zgonu człowieka spowodowanego atakiem ze strony wilka. Wcześniejsze przypadki też budzą wiele wątpliwości. Ilu ludzi w tym samym czasie zostało zagryzionych w Polsce przez psy? Sprawdźcie, jeśli chcecie. Podpowiem, że na świecie jest to 25 tysięcy osób rocznie, dzięki temu w badaniach Międzynarodowej Organizacji Zdrowia psy zajmują trzecie miejsce na podium w kategorii zwierząt, które najbardziej zagrażają życiu człowieka. Na pierwszym miejscu jest komar.

A może gorzej jest na chronionych rezerwatami obszarach Ameryki Północnej? Tylko odrobinę, bo na całym kontynencie odnotowano przez ostatnie 100 lat 2 zgony spowodowane atakiem wilka. I powtórzę smutny fakt: psy zagryzają 25 tysięcy ludzi rocznie.

To tyle, co miałem do przekazania w temacie dużych drapieżników w Alpach.

Czy napotkane przez nas na śniegu na początku czerwca ślady były śladami niedźwiedzia? Prawdopodobieństwo jakieś jest, bo w 2002 roku to właśnie tam, w grupie Schobera zaobserwowano tego drapieżnika powyżej 2000 m n.p.m. Żałuję, że nie zrobiłem zdjęcia odcisniętych łap, można by na spokojnie dziś temat przeanalizować. A tak, mogę mieć tylko nadzieję, że jeśli to był misiek to nadal sobie gdzieś tam spaceruje i ma się dobrze.

A może to był Yeti?